

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. **Rocznie 6 rb.**
 Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
 Kwartalnie 1 „ Kwartalnie 1 rb. 50 k.
 Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
 Za odnośnienie do domu:
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
 rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
 kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
 Zmiana adresu pocztowego 20 kop.
 Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILNI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
 15 kop.

„Dziennik Wileński” 14
 2460 codziennie 30
 Императорск. Академія Наукъ
 г. Петербургъ
 Вас. О. Унив. Пабержная,
 д. № 3 кв. 5.

wiersz petitu lub
 p.
 wiersz petitu lub
 treści 30 kop.,
 p.
 strony za jeden
 lub jego miejsce

Nadesłane za jeden wiersz garmon-
 tu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-
 titem 3 kop.

ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
 rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

BANK PÓŁNOCNY

w St.-Petersburgu.

Kapitał zakładowy 25000000 rb. całkiem wpłacony.

ODDZIAŁY:

Baku, Borysoglebsku, Buturlinowie, Nowoczerkasku, Orle, Piotrowsku,
 Białogrodzie, Woroneżu, Homlu, Je- (Okręg Dagistański), Rydze, Rosto-
 katernburgu, Jeleniu, Jefremów- wie n/D., Rybińsku, Starym Oskole,
 Kazań, Kozłowie, Libawie, Twerze, Charkowie, na Niżgorodz-
 Litwach, Mińsku, w Moskwie, kim i Irbitkim jarmarkach.

ODDZIAŁY W MIASTACH:

W St.-Petersburgu na giełdzie Kazańskowskiej i giełdzie mięsnej i
 Moskwie na Gawrykowym zaulku.

Zarząd Banku Północnego

na honor zawiadomić, że na zasadzie postanowienia Zebrania Ogólnego akcjona-
 rjusów 14 kwiet. 1907 r. za pozwoleniem p. Ministra Finansów w krótkim czasie.

OTWARTY BĘDZIE

ODDZIAŁ BANKU W WILNIE

który będzie dokonywał wszelkich przez ustawę dozwolonych operacji.

Oddział będzie się mieścić

Na 8-to Jerskim prospekie d. № 9 (dawniej Śniadeckiego).

3-1259-2

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Towarzystwa „Sierp”

Mińsk Litewski

POLECA:

104-691-22

Młocarnie i maneże ty-

pu Elworthy i Claytona

Sieczkarnie, siekacze,

śrótniki Bental'a

Siewniki rzutowe, Pługi 1 i 2 skibowe oraz

weszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

CENY NAJNIŻSZE.



Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dzisiaj, w niedzielę, dnia 26-go sierpnia r. b.

„INTRYGNA I MIŁOŚĆ”

tragedja w 3-ach aktach Fr. Schillera.

Jutro, w poniedziałek „Człowiek o stu głowach” farsa w 3 akt.

Moulin'a i Delavigne'a.

Kasa otwarta od godz. 11-iej do 3-iej i od 5-iej do końca przedstawienia.

CYRK A. Devigné Dzisiaj, 26 sierpnia 2 przedstawienia: pierwsze i wieczorne. Na pierwsze, którego początek

o g. 3 p.p., każda osoba dorosła może wprowadzić jedno dziecko do 10 lat bezpłatnie. W programie wielkie przedstawienie, początek o g. 8 1/2 w. W programie dzisiaj

raz 2-gi raz pantomima „KOSMOPOLITA”. W obydwóch przedstawieniach bierze udział cała trupa cyrkowa.

wprost placu Łukiskiego TEATR wprost placu Łukiskiego

Codziennie przedstawienia „SPORT LIFE” Walki francuskie

SEANS NAJNOWSZEJ Bioskopu. Ostatnie wydarzenia chwili w Europie. Międzynarod. Czempionatu.

CENY MIEJSC ZNIŻONE. 1448

W Restauracji Orkiestra

HOTELU EUROPEJSKIEGO grywa — Ramuńska.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA.

Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.

Początek o godz. 10 wieczorem. 546-159

HOTEL ST. GEORGES, Wilno, pierwszorzędnym. — Najlepsza

restauracja. — Kwartet solistów.

LEKARZ WETERYNARJI Dr. med. L. Łukowski

Przyjechał z POLĄGI (choroby dzieci)

Przyjeżdża 9-11. Zawala 8. 1-1559-1 POWRÓCIŁ. Żandarmski 7.

„Bitwa pod Racławicami”

Jana Styki i Wojciecha Kossaka
 patrz strona 4.

Encyklopedia

Staropolska

Ilustrowana

Zygmunta Glogera.

Szczegóły patrz strona 4.

Numer dzisiejszy za-
 wiera 6 kolumn.

Na stronnicach dodatkowych za-
 mieściliśmy artykuły następujące:

Włodzimierz Dworzaczek. Polityka „Koła
 posłów Polaków z Litwy i Rusi”.

T. Prażmowska. O, niedole!

Ks. Jan Bobkiewicz. Wspomnienie o piel-
 grzymce do Częstochowy.

Ge-a. Babie lato.

Dr. B. Dybowski. Z kongresu esperankie-
 go w Cambridge.

Zapiski literackie.

Z powodu artykułu w „Kur. Lit.” p. t.

Paragraf 6.

Przed niedawnym czasem umie-
 ścił p. St. Wańkowicz, w „Kurjerze
 Litewskim” artykuł p. t. „Para-
 graf 6”, w którym występuje jako
 przeciwnik solidarności całego przed-
 stawicielstwa polskiego w Dumie, a
 co zatem idzie i odpowiedniego pa-
 ragrafu uchwały wileńskiej, tę soli-
 darność zalecającego.

Kwestja solidarności posłów na-
 szych w Dumie od dwóch lat w
 prasie naszej omawiana i dysku-
 towana była. Wola większości spo-
 łeczności naszego zupełnie jasno i
 wyraźnie się uwidoczniła. Świadczy
 o tem liczne uchwały i postano-
 wienia zbiorowe, poczynając od zna-
 nego memoriału ludu rzemieślnicze-
 go wileńskiego, opatrzonego tysią-
 cem podpisów, a złożonego na
 ręce posłów naszych do pierwszej
 Dumy. Świadczy uchwały polskich
 komitetów wyborczych, między in-
 nymi zesłorocznego polskiego ko-
 mitetu gubernialnego wileńskiego.
 Przedewszystkiem zaś o tej woli
 zbiorowej świadczy zesłoroczna
 uchwała zjazdu krajowego delega-
 tów i wreszcie niedawna, przed pa-
 ru zaledwie tygodniami zapadła
 uchwała obecnego polskiego komi-
 tetu wyborczego gubernji wileń-
 skiej. Uchwała ta, jak wiadomo,
 dotyczy utrzymania w pierwotnym
 brzmieniu paragrafu 6 go zesłorocz-
 nego programu wileńskiego.

Pan Wańkowicz w artykule swoim
 żadnego światła nowego na tę spr-
 wę nie rzucił, żadnych argumentów
 przeciw solidarności naszego grona
 poselskiego nie przytoczył, oprócz
 chyba tego, iż w razie utrzymania
 paragrafu 6 go, przyszli posłowie
 nasi znowu nerwy swe będą targali.

Wobec tego, nie uważalibyśmy za
 konieczne zważania dyskusji nad
 kwestją, zdanie mojem, w dostatecz-
 nej mierze wyjaśnioną.

Jeśli jednak pozwalam sobie za-
 brać głos w tej sprawie, to czynię
 to dlatego, iż artykuł p. Wańko-
 wicza, jako zawierający quasi-rewe-
 lacje o stosunkach wewnętrznych

obu b. Kół polskich, wywołał pew-
 ne zaniepokojenie w społeczeństwie,
 które się odbiło i w prasie (p. art.
 p. J. Hł. w № 188 „Dz. Wil.”).

Przypatrzmy się więc bliżej
 twierdzeniom i wywodom p. W.

Najpierw tedy oświadcza autor
 omawianego artykułu, iż „paragraf
 ten (6) przyczynił tak dużo kłopotu
 b. członkom K. P. z L. i R., że jaś-
 niejsze jego sformułowanie musi
 być przeprowadzone, inaczej posło-
 wie nasi w przyszłym Kole będą
 znowu czas tracił i nerwy targali...”

Przedewszystkiem co do „ner-
 wów”, to, zdaniem mojem, ludzie,
 biorący udział w życiu publicznem,
 a tembardziej politycznem, winni je-
 mieć zdrowe, lub rezygnować się
 na to, by je targano.

Dyskusja polityczna nie może się
 przekształcić w wytworne i mile
 nerwy głoszące przekomarzenie
 się salonowe, ani w mdłą i na pota-
 kiwanie opartą rozmowę.

Jedynie ze starcia się zdań, cho-
 dy ostrego, spodziewać się możemy
 wyjaśnienia prawdy... Du choc des
 opinion jaillit la verité... a ci posło-
 wie, o których p. W. szlusznie po-
 wiada, iż im igrać losami kraju nie
 wolno, mają nietylko prawo, lecz
 obowiązek gorącej obrony tego, co
 za dobro narodu w swem przekona-
 niu poczytują bez względu na to,
 czy nerwy ich słuchaczy na tem
 ucierpią czy nie.

Co do kłopotu, który miał § 6
 uchw. wil. posłom przyczynić, jestem
 wręcz odmiennego od p. W. zdania.
 Śmiem twierdzić, iż paragraf ten nie-
 tylko kłopotu posłom nie przyczynił,
 lecz znacznie ułatwił ich pracę, u-
 możliwiając jednocześnie utworzenie
 zwartej, karnej i solidarnej grupy
 narodowej, z którą się wszyscy w
 parlamencie, nie wyłączając rządu
 poważnie liczyć musieli, co więcej pa-
 ragraften jedynie umożliwił samo-
 formowanie Koła p. P. z Litwy i Rusi.
 Koło to bowiem (jak to słusznie w
 swej charakterystyce zauważył p.
 Dworzaczek), pomimo swej małej li-
 czebności, było o wiele więcej zróż-
 niczowaniem pod względem zabar-
 wienia politycznego, niż Koło Ko-
 ronne. Jedynie obowiązek solidar-
 ności narodowej był tym cementem,
 który te różnorodne żywioły mógł
 złąć w jedno i pomimo „targających
 nerwów” starć wewnętrznych, w tej
 jednoci utrzymywał i utrzymał.

W dalszym toku swych rozmo-
 wań p. W. twierdzi, iż § 6 nakazuje
 porozumiewanie się z Ko-
 łem Polskiem Koronnem.

Otóż paragrafów nie nakazuje po-
 rozumiewania się (w formie
 częstotliwej), lecz porozumie-
 nia się, co, oczywiście rozumia-
 nem być tylko może, jako porozu-
 mienie się stałe i trwałe.

P. Wańkowicz twierdzi dalej, iż
 „gdy ten paragraf był redagowany,
 Zjazd wileński miał na myśli zalece-
 nie członkom przyszłego Koła usil-
 ne staranie, by w możliwie wiel-
 kiej liczbie wypadków dochodziło do
 porozumienia z Kołem Polskiem,
 naturalnie, o ileby Koło Litwy
 mogło to zrobić bez narażenia inte-
 resów swego kraju, sąd o któ-
 rych pozostawiał się posłom na-
 szym”.

Co miał na myśli Zjazd wileński —
 nie wiem, sądę, iż p. Wańkowicz
 również nie wie, a jego kategori-
 czne o tem twierdzenie jest tylko
 une façon de parler. Nikt bowiem od
 zjazdu nie otrzymał mandatu do
 analizy skrytości jego myśli. Przy-
 puszczać jednak, iż, gdyby powy-
 żej w cudzysłowie zacytowane myśli
 p. W. były myślami zjazdu, byłby
 je prawdopodobnie w swej formule

umieścił, nie pozostawiając rzeczy tej
 natchnieniu i domysłności indywi-
 dualnej.

Zbytecznem zresztą i bezcelo-
 wem byłoby zalecenie porozu-
 mienia się w możliwie wiel-
 kiej liczbie wypadków. Każda partja i grupa parlamentarna
 z natury rzeczy musi się w
 możliwie wielkiej liczbie wypadków
 porozumiewać z innymi stronnictwa-
 mi i grupami, nietylko pokrewnemi
 sobie, lecz nieraz wcale dalekiemi.

Ogólną zasadą przy komentowa-
 niu jakiegos tekstu musi być trzy-
 manie się tego tekstu.

Tekst zaś uchwały wileńskiej
 głosi wyraźnie porozumienie
 się dla solidarnej akcji na ze-
 wnątrz.

Tak też tę rzecz rozumieli posło-
 wie, jako ciało zbiorowe, jako koło,
 a nietylko tych „paru posłów”, któ-
 rzy wedle p. W. wyłącznie swoje
 ceterum censeo „a solidarność?”
 wciąż powtarzali.

Gdyby bowiem rzecz tak się
 miała, jak to p. W. przedstawia,
 dziwnem i niepojętem byłoby za-
 chowanie się większości 10 posłów,
 którzyby stale ulegała opresji „pa-
 ru posłów”, sugerującejącej tej
 większości swoją myśl i wolę.

A stan taki, stan trwania w nie-
 zachwianej wierności hasłu solidar-
 ności narodowej, trwał nie „dwa
 miesiące”, jak to twierdzi p. W.,
 lecz usque ad finem, aż do rozwią-
 zania Dumy. Nawet po rozwiązaniu,
 miały Zjednoczone Koła Polskie
 dwa posiedzenia wspólne.

Nie wiem więc, o jakim momen-
 cie mówi p. W., twierdząc, iż „ży-
 cie parlamentarne dowiodło, że się
 dłużej wahać nie można, gdyż nad-
 chodziły „liczne listy z kraju”,
 „brzące bardzo nieprzyjemnie”,
 a oskarżające „o nieudolność”, „a
 nawet o rożnomyślne poświęcenie in-
 teresów kraju.” Sam takich listów
 nie otrzymywałem, a te, które do
 mnie pisano, były wręcz odmiennej
 treści.

Nie rozumiem również, o jakim
 komunikacie, przesłanym Kołu Ko-
 ronnemu, p. W. mówi.

Koło Litewskie tak stale i czę-
 sto się z Kołem Koronnem komu-
 nikowało, obcując stale codzien-
 nie w Dumie i poza Dumą, w loka-
 lu Kół połączonych, we wspólnych
 komisjach i t. p., iż właściwie po-
 trzeby przesyłania formalnych „ko-
 munikatów” nigdy nie było. Byli-
 my aż do końca członkami jednej
 grupy parlamentarnej.

Przypuszczam więc, iż w tem
 jest że strony p. W. niejakie nie-
 porozumienie, co wynika również
 z oświadczenia b. prezesa Koła, iż
 o takim komunikacie nie wie.

Czyżby zawiódła nas pamięć?
 A jednak komunikat, tak doniosły
 w skutkach, musiałby, zdawałoby się,
 utkwąć w pamięci. Oto bowiem, jak
 przedstawia jego następstwa p. Wań-
 kowicz, „Od tej dopiero chwili cią-
 żąca nad nami z m o r a (jaka?)
 solidarność?” przestała istnieć, za-
 częliśmy odbywać częściej posiedze-
 nia nasze... i t. d.”

Pan Wańkowicz bierze widocznie
 złudę swych pragnień za rzeczywisto-
 ść. Trapiąca go „z m o r a” nie
 przestawała istnieć do końca i głosi
 „a solidarność?” brzmiała również
 do końca.

Solidarność obu Kół poselskich
 w ostatnich chwilach Dumy zazna-
 czyła się, jeśli to być może, jeszcze
 bardziej wyraźnie, skoro wytrzymała
 ognia prób kryzysu ostatecznego.

Inne quasi — rewelacje p. W. na
 równie słabych opierają się podsta-
 wach.

Popierajmy polskie towarzystwo „Oświata”.

Biuro: Wilno, Pozawała 16, m. 1, codz. od 12—3; w niedzielę od 2—3.
Składka roczna członka wspierającego 3 ruble, rzeczywistego 1 rb.
KSIĘGARNIA Tow. „Oświata”
Wilno, Ratusz.

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika Wileńskiego”:

Na Towarzystwo „Oświata” w Wilnie:
P. W. R. 3 r., p. Salmonowicz — 5 r.
Razem z poprzednimi — 47 rb. 4 k.

Dla chorego zecera p. A. C. na kurację:
P. W. R. — 2 rb. Razem z poprzednimi — 63 r. 15 k.

Na budowę kościoła w Narwie:
P. Aleksander Rodziewicz — 1 rb. Razem z poprzednimi — 1 rb. 50 kop.

Polecamy ofiarności i dobroczynności czytelników naszych p. A. C., zecera, zagrożonego chorobą piersiową, a potrzebującego przedkier kuracji. Z powodu choroby od 4-ch miesięcy nie jest w stanie pracować, a ma na swej opiece starą, niedołężną matkę i nieletniego brata. Ofiary pod literami A. C. prosimy składać w Administracji „Dziennika”. „Kto daje prędko, ten daje podwójnie”.

Ceny targowe w Wilnie.

Siano za pud.	30—39 kop.
Słoma „ „ „ „	29—30 „
Owies „ „ „ „	80—95 „
Koniocyna za pud.	40—45 „
Żyto „ „ „ „	85—95 „
Jęczmień „ „ „ „	85—100 „
Groch „ „ „ „	100—105 „
Kartofle (osmina)	85—95 „
Buraki pęczek	4—7 „
Marchew pęczek	5—10 „
Kapusta głowka	4—10 „
Cebula za pud.	1.20 „
Śmietana kwarta	23—28 „
Twaróg „ „ „ „	10—12 „
Jaja kopa „ „	1.20—1.60 „
Masło solone za pud.	12.00—13.00 „
Masło nie solone za pud.	14.00—14.80 „
Kaczki żywe sztuka	50—70 „
Kury żywe „ „	1.00—1.60 „
Kurczęta „ „	25—40 „
Gęsi żywe „ „	1.90—2.80 „
Wieprze bite za pud.	6.50—6.90 „
Wieprze żywe „ „	5.90—6.00 „
Raki kopa „ „	65—95 „
Groch zielony garniec	10—15 „
Ogórki setka „ „	50—100 „
Agrest „ „ „ „	12—18 „
Maliny funt „ „	18—25 „
Borówki garniec	27—30 „
Sliwki pud „ „	3.50—4.25 „
Jabłka pud „ „	80—1.50 „
Gruszkki pud „ „	3.90—4.50 „
Grzyby suszone funt	47—55 „
Miód funt „ „	25—27 „

POTRZEBNY ZARAZ

prowentowy pisarz,

znający dobrze prowadzenie gorzelanych ksiąg. Postawy, gub. wileń. Administracja dóbr Mankowice. 4—1529—3

Pierwszorzędne kaucjonowane BIURO NAUCZYCIELSKIE Marii WOJEWÓDZKIEJ i S-ka

Wilno, ul. Siemionowska 4. Telef. 236.
Poleca nauczycieli, nauczycielki, froblówki, bony Polki i cudzoziemki, osoby do towarzystwa. Francuzki sprowadza z własnego biura w Paryżu. 1404

Jest do odstąpienia

handel winny, egzystujący 30 lat. Punkt dobry. Warunki dogodne.

ZAWALNA № 25, m. 9 od 3—4.
3—1544—3

W roku 1907, a XXV swego godnik polityczno-społeczny i literacki

„KRAJ”

z dodatkiem p. t.

„PRZEGLĄD LITERACKI”

wychodzi nadal w Petersburgu, pod redakcją Bohdana Kutylowskiego, przy współudziale najwybitniejszych sił publicystycznych i literackich, oraz korespondentów ze wszystkich ognisk życia polskiego w świecie. Liczne artykuły bieżące, oraz listy z Warszawy, Krakowa, Poznania, Lwowa, z nad Niemna, z nad Dniepru i przeglądy prasy polskiej odzwierciedlają dzieje współczesne naszego narodu, uzupełniane przez korespondencje z Ameryki północnej i południowej. „Kraj” zawiera oparte na bezpośredniej znajomości stosunków i ludzi źródłowe i dokładne wiadomości z przebiegu wypadków pierwszorzędnej doniosłości dziejowej na widowni polityczno-społecznej rosyjskiej. Uwzględniając potrzeby kolonii polskich w Cesarstwie, „Kraj” podaje wiadomości szczegółowe o ich życiu, wzroście i rozwoju.

„PRZEGLĄD LITERACKI” zawiera: pogadanki na tematy bieżące, nowele, sylwetki literackie autorów współczesnych; wiadomości z dziedziny literatury, umiejętności i sztuki, oraz ilustracje.

Prenumerata wynosi:

W Petersburgu: 1 kwartalnie rub. 1 k. 75
W Krolestwie i Cesarstwie: „ „ „ „ 2 „
Zagranicą: „ „ „ „ 3 „
W tym samym stoianku rocznie i półrocznie.
Adres Redakcji i Administracji: Petersburg, Jekateryński kanał 82. Kantor Warszawski: Chmielna 43. Telef. 190-51. 4—1514—3



W rejestrze każdej dobrej gospodyni — znajduję

BENS DORP'A
CZyste HOLENDERSKIE
KAKAO
gdzie jest najtańsze ze wszystkich

Kakao w złotym opakowaniu
wystarczy na czas dwa razy dłuższy niż inne kakao.

Przedstawiciel na Wilno: LEON Z. BRAUDO w Mińsku.

KAUCJONOWANE 1-go RZĘDU Wileńskie Biuro Komisowe W. Tromszczyński i S-ka

Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 4. — Telefon № 50. 52—558—22
Kupno i sprzedaż nieruchomości ziemskich, miejskich i lasów.
Reprezentacja firm handlowych i przemysłowych.

Od 28 sierpnia, w każdy wtorek od god. 5—8 i od 8—11 wiecz. rozpoczynają się PRYWATNE TANECZNE WIECZORKI kompletowe. Na tychże wieczorkach praktyka nowych i starych tańców będzie połączona z teorią. Osoby zainteresowane raczą zgłosić się po informację do nauczyciela tegoż zakładu, gdzie będą wydane bilety na prawo wejścia na salę. Również udzielam lekcji tańców i w prywatnych domach. Adres Skopówka, domu № 6 m. 2. L. Cześnicki. 6—1530—3



fabryki Renault Fr.-s. i innych, pneumatyki Michelin & Co wszelkie akcesoria na składzie. — Reparaty we własnych warsztatach mechanicznych.

Tow. Akc. T. Kowalski i A. Trylski
WARSZAWA, Miodowa 4. 6—1554—1

Skład materiałów piśmiennych A. ŻUKOWSKIEGO Wilno, S-to Jańska № 19. Telefon № 588.

Poleca Sz. Publiczności dla młodzieży szkolnej następujące artykuły:

Tornistry	Scyzoryki	Przybory do kreślenia
Teczki do książek	Kalendarze szkolne	Przybory do rysowania
Teki do nut	Deski sztywne	Przybory do wypilowywania
Paski uczniowskie	Kalamarze szkolne	Kajety rozmaite do pisan.
Paski do książek	Dzienniki do wszyst.	Kajety do rysowania
Herby	szkół miejscowych	Kajety do naprowadzania
Farby rozmaite	Dzienniki specjalne do	Kajety do kaligrafii
Piórnik	szkół ludowych	

i inne niezbędne materiały uczniowskie.

Skład zaopatrzony jest w wielki wybór materiałów kancelaryjnych, przyborów piśmiennych — bronzów, papierów listowych zwyczajnych i ozdobnych, albumów, pocztówek własnego i innych wydawnictw.

Towary w najlepszych gatunkach. Ceny bardzo przystępne.

Dla szkół ludowych, sklepów i biur znaczne ustępstwo. Zamówienia z prowincji wypełnia się niezwłocznie i sumiennie.

3-1477-1 Drukarnia „ZNICZ” pod firmą przyjmuje obstatunki na wszelkiego rodzaju druki.



Dzięki mienionym warunkom cenzuralnym, ukazały się w sprzedaży reprodukcje z nieznanego u nas dotychczas znakomitego obrazu Jana Styki i Wojciecha Kossaka:

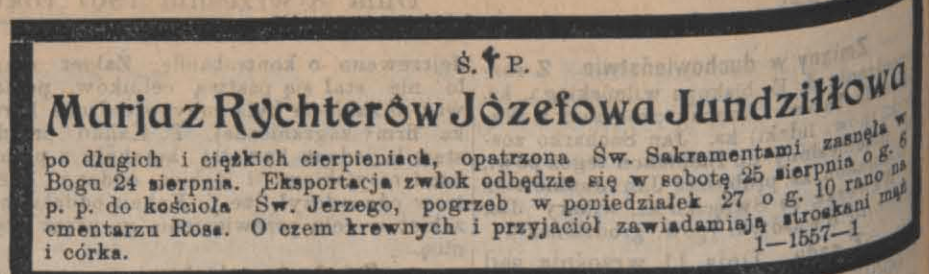
„Bitwa pod Racławicami”

Obrazy przedstawiają dwa najważniejsze epizody z wielkopemnej bitwy, a mianowicie jeden „Kościuszkę na czele kosynierów”, drugi zaś „Zdobycie armat przez kosynierów”.

Wielkość każdego z obrazów (bez marginesu) wynosi 60 x 40 cm; reprodukcje wykonane zostały pod osobistym kierunkiem J. Styki w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym zagranicą w kolorach wiernie według oryginału.

Zarówno treść obrazów, stanowiąca szczytną kartę w naszych dziejach, jak i w najwyższym stopniu artystyczne ich wykonanie sprawiają, że „Bitwa pod Racławicami” znaleźć się powinna w każdym domu polskim.

Cena obydwóch obrazów wynosi rub. 4, z przesyłką w rolce tekturowej 4 rb. 35 k. Dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego” cena tylko 1 rb. 3.50 z przesyłką 3 rb. 85 k. 1515—3



Marja z Rychterów Józefowa Jundziłłowa
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zasnąła w Bogu 24 sierpnia. Ekspozycja zwłok odbędzie się w sobotę 25 sierpnia o g. 6 p. p. do kościoła Św. Jerzego, pogrzeb w poniedziałek 27 o g. 10 rano na cmentarzu Rossa. O czem krewnych i przyjaciół zawiadamiają stróżki matki i córki. 1—1557—1



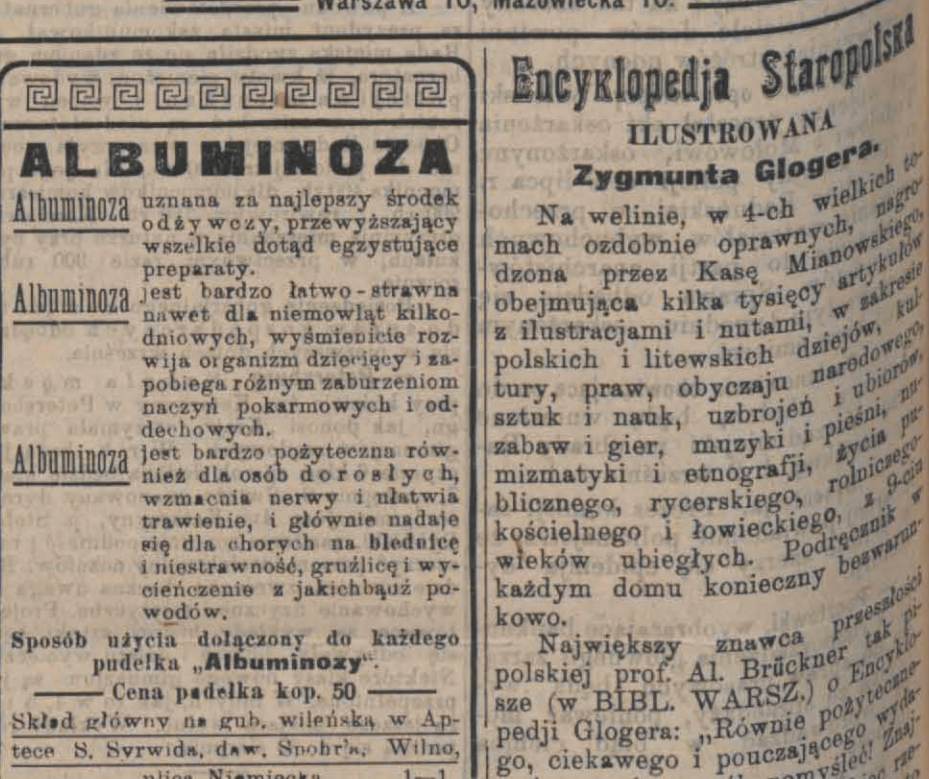
KURS HANDLOWE ŻENSKIE
Dzienne (z pensjonatem) i Wieczorne
T. RACZKOWSKIEJ
w Warszawie, Żółwia № 6.
Zapis słuchaczek od dnia 25 sierpnia. Egzamin d. 9 września. Wykłady rozpoczyna się dnia 14 września. 4—1506—3



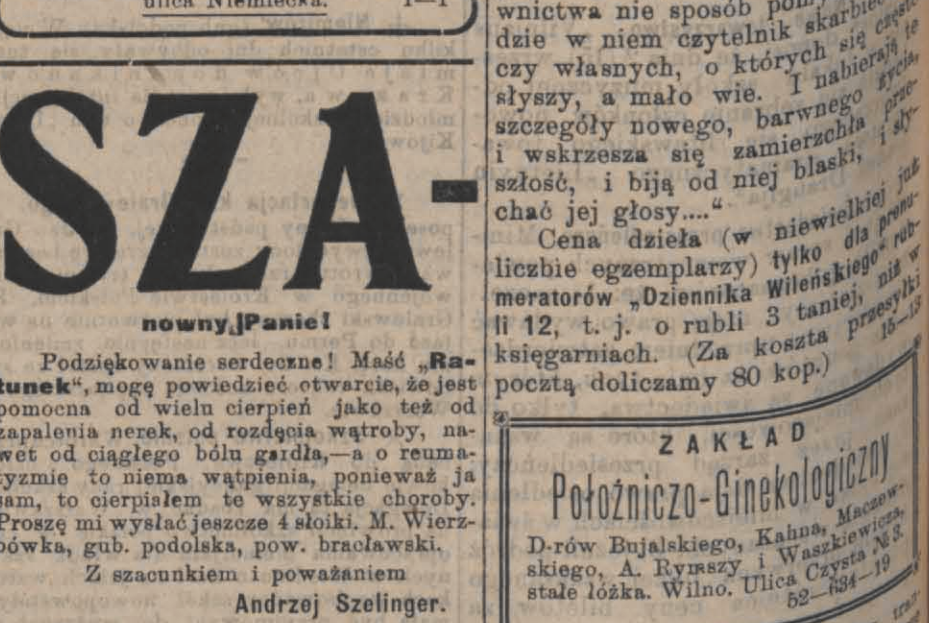
7-klas. Szkoła Handlowa żeńska
Z PENSJONATEM
T. RACZKOWSKIEJ
w Warszawie, ulica Marszałkowska № 80.
Szkoła ta daje ogólne wszechstronne wykształcenie oraz niezbędne wiadomości handlowe. Zapis uczennic od d. 20-go sierpnia. Egzamin od 1-go września. Lekcje rozpoczyna się d. 5-go września.
Kierownik naukowy KAZIMIERZ KULWIEC. 4—1506—3



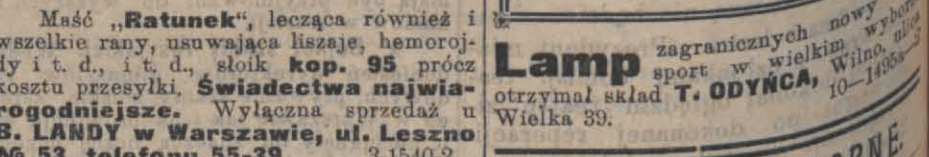
DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ
Wieczory Rodzinne
Dwa łączne pisma tygod. ilustr.
1-sze dla młodzieży do lat 16, 2-gie dla dzieci do lat 11—12.
Art. poważne, powieści histor. i podróżnicze, poezje, wieści ze świata i życia szkolnego, rozrywki naukowe i t. p.
Co miesiąc kilkoarkusz. dodatek powieściowy bez żadnej dopłaty.
Prenum. z przes. poczt. rocznie — 5 r., kwart. — 1 rb. 25 kop.
Warszawa 10, Mazowiecka 10. 6—1506—3



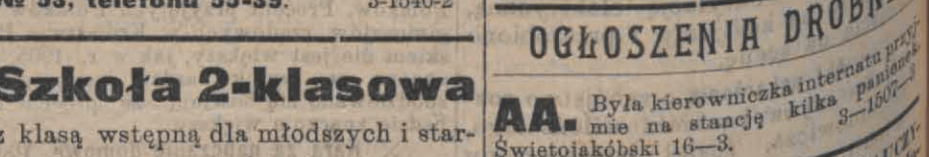
ALBUMINOZA
Albuminoza uznana za najlepszy środek odżywczy, przewyższający wszelkie dotąd egzystujące preparaty.
Albuminoza jest bardzo łatwo strawna nawet dla niemowląt kilkodniowych, wspomaga rozwój ciała, organizm dziecięcy i zapobiega różnym zaburzeniom naczyń pokarmowych i oddechowych.
Albuminoza jest bardzo pożyteczna również dla osób dorosłych, wzmacnia nerwy i ułatwia trawienie, i głównie nadaje się dla chorych na błędną i niestrawność, gruźlicę i wycieńczenie z jakiegokolwiek powodów.
Sposób użycia dołączony do każdego pudełka „Albuminoza”.
Cena pudełka kop. 50
Skład główny na gub. wileńska w Aptecz. S. Szwida, daw. Spohr, Wilno, ulica Niemiecka. 1—1



SZANOWNY PANI!
Podziękowanie serdeczne! Maść „Ratunek”, mogą powiedzieć otwarcie, że jest pomocna od wielu cierpień jako też od zapalenia nerok, od rozdzienia wątroby, nawet od ciągłego bólu gardła, — a o reumatyzmie to niema wątpienia, ponieważ ja sam, to cierpiełem te wszystkie choroby. Proszę mi wysłać jeszcze 4 słoiki. M. Wierzbówka, gub. podolska, pow. bractawski.
Z szacunkiem i poważaniem
Andrzej Szlinger.



Maść „Ratunek”, lecząca również i wszelkie rany, usuwająca liszaje, hemoroidy i t. d., i t. d., słoik kop. 95 prócz kosztu przesyłki. Świadczenia najwiarogodniejsze. Wyłączna sprzedaż u B. LANDY w Warszawie, ul. Leszno № 53, telefonu 55-39. 3-1540-2



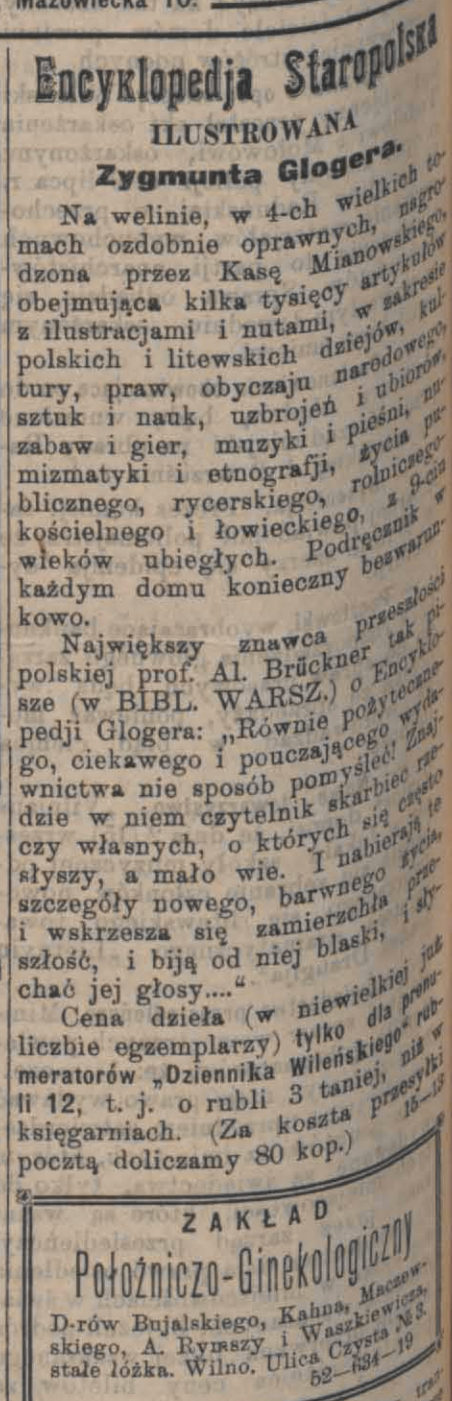
Szkoła 2-klasowa
z klasą wstępną dla młodszych i starszych dzieci 3—1508—2



STEFAN J. ŚWIDA
Program gimnazjum Min. Oświaty.
Przyjmują się dziewczynki i chłopcy od lat 7-miu. Język polski gruntownie. Francuski praktycznie.
Zapis kandydatów codziennie od g. 1 do 3. Przyjmują się pensjonarki.
Zaulek św. Jakóba № 16 m. 3.



Opakowanie, przeprowadzkę i przechowywanie mebli
przyjmuje kantor przewoźny
R. Wojewódzkiego i S-ka
Wilno, ul. Wielka № 76. Telefon № 232.
Złatwia operacje kolejowe. 4—1505—3



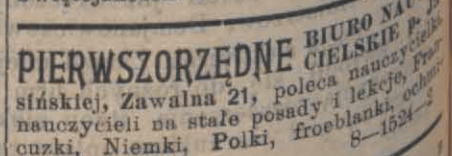
Encyklopedia Staropolska
ILUSTROWANA
Zygmunta Glogera.
Na welinie, w 4-ch wielkich tomach ozdobnie oprawnych, nagrodzona przez Kasę Mianowską, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracjami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów, kultury, praw, obyczajów, narodowości, sztuki i nauk, uzbrojenie i ubioru, zabaw i gier, muzyki i pieśni, mizmatyki i etnografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego, z 9-letnim wiekiem ubiegłych. Podręcznik dla każdego domu konieczny bezwarunkowo.
Największy znawca przeszłości polskiej prof. Al. Brückner tak pisze (w BIBL. WARSZ.) o Encyklopedii Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć, nie dzie w niem czytelnik skarbiec wiedzy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabiera ją, szczególnie nowego, barwnego i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, chać jej głosy...”
Cena dzieła (w niewielkiej liczbie egzemplarzy) tylko dla promotorów „Dziennika Wileńskiego” rub. 12, t. j. o rubli 3 taniej, niż w księgarniach. (Za kosztą przesyłki pocztą doliczamy 80 kop.)



Położniczo-Ginekologiczny
D-rów Bujalskiego, Kahna, Macoskiego, A. Rymskiego i Waskiewiczów, stałe łóżka. Wilno, Ulica Czysta № 3. 62—634—19



Lamp
zagranicznych nowy transport w wielkim wyborze, otrzymane skład T. ODYNIA, Wielka 39. 10—1458—3



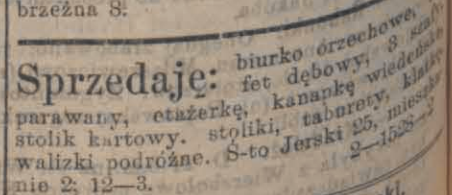
OGŁOSZENIA DROBNE
AA. Była kierowniczka internatu przy Świętojakojskiej 16—3. 3—1507—3



PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
stąskiej, Zawalna 21, poleca nauczycieli, nauczycielki na stałe posady i lekcje, francuski, Niemiecki, Polki, froblanki, odzwierciedlają dzieje współczesne naszego narodu, uzupełniane przez korespondencje z Ameryki północnej i południowej. „Kraj” zawiera oparte na bezpośredniej znajomości stosunków i ludzi źródłowe i dokładne wiadomości z przebiegu wypadków pierwszorzędnej doniosłości dziejowej na widowni polityczno-społecznej rosyjskiej. Uwzględniając potrzeby kolonii polskich w Cesarstwie, „Kraj” podaje wiadomości szczegółowe o ich życiu, wzroście i rozwoju. 8—1524—3



PIANISTKA
diplomowana, zaangazowana do wileń. konserw. udziela też lekcji prywatnych oraz akompaniamentu. Zwracać się do konserwatorium. Nauczycielka. 2—1542—3



Pjanistka
diplomowana, zaangazowana do wileń. konserw. udziela też lekcji prywatnych oraz akompaniamentu. Zwracać się do konserwatorium. Nauczycielka. 2—1542—3

POLITYKA

„Kola posłów Polaków z Litwy i Rusi.“

IX.

Prowokacyjna rola skrajnej prawicy nikomu nie była tajną. Od pierwszych chwil istnienia 2-iej Izby frakcja ta robiła wszystko, co było w jej mocy, aby kompromitować przedstawicielstwo narodowe w oczach władz — dyskredytować je zaś wobec narodu. Jednym z bardziej wyrafinowanych sposobów tej warcholskiej działalności rzekomych obrońców tronu i porządku społecznego, był słynny wniosek o potępieniu zamachów terrorystycznych. Jak wiadomo, po długich kołatanach ze strony wyrotowców z prawicy, wniosek ten został usunięty z porządku dziennego, jako niepodlegający kompetencji ciała prawodawczego.

Również wiadomo, że uchwała zapadła większością, przyczem głosy polskie odegrały rolę decydującą. Stąd powstały różne debaty i potępienia Polaków, zarówno ze strony rosyjskiej czarnej sotni, jak i polskich reakcjonistów.

Cel wniosku był jasny. Chodziło o spowodowanie Izby, aby, w razie niepotępienia zamachów terrorystycznych, przedstawić parlament, jako rewolucyjny i tem samem powodować jego natychmiastowe rozwiązanie. Gdyby zaś to narazie nie nastąpiło, reakcja w uchwale nie potępiającej działalności terrorystów, miałaby nieskończone źródło do intryg przeciwko posłom, wszystkim razem i każdemu z osobna i za pomocą swej prasy gadzinowej bezustanku rozpowszechniałaby wszelkiego rodzaju insynuacje.

Gdyby wbrew przewidywaniom, a zapewne i woli wnioskodawców, terror został potępiony — wówczas pozostałaby w rękach prawicy broń słabsza nieco, ale również skuteczna przeciwko wszelkiemu, najlegalniejszemu, najbardziej konstytucyjnemu ruchowi wolnościowemu. Wówczas każda opozycja przeciwko wnioskowi rządowemu, każda interpelacja byłaby podciągana pod bunt i uważana za pokrewną ruchowi terrorystycznemu.

Nie przewidzieli jednak wnioskodawcy, że trafili na ludzi sprytniejszych od siebie, że znaleźli się po stronie istotnie wyrobień, którzy zaproponowali, aby wniosek przyjąć, t. j. potępić terror, ale nietylko ten

rewolucyjny, podziemny, lecz wszelki, bez względu na rodzaj i stronę, z której pochodził.

Odpowiednia formuła, zaproponowana w łonie Kół polskich przez posła Lisowskiego, była istotną, najracjonalniejszą i zarazem głęboko humanitarną ludzką odpowiedzią. Była ona zresztą ściśle „państwową“, opartą na poczuciu konieczności utrzymania porządku i usunięcia z życia społecznego samowoli, bez względu, czy ona pochodzi z prawej, czy z lewej strony, z góry, czy z podziemia i w jakiegokolwiek ujawnia się formie.

I formuła podobnego potępienia zamachów byłaby bezwarunkowo zyskała większość, gdyby inne względy nie kazały wogóle zwrócić uwagę w innym kierunku. Wiadomo było, czem stała się trybuna parlamentarna dla ludzi, którym nie chodziło o pracę organiczną w celu utrwalenia zasad konstytucjonalizmu. Nikt się nie ludzi, że w większości przemówień zarówno ze strony skrajnej prawicy, jak i lewicy, nie chodziło bynajmniej o osiągnięcie danego celu, ale o wypowiedzenie pewnej ilości podburzających w tym, czy w innym kierunku zdań, o proklamację rewolucyjną, które tem różniły się od zwykłych, że je można było bez obawy rozpowszechniać.

Otóż, w razie nieosiągnięcia zamierzanego celu, prawica w dyskusji nad wnioskiem potępienia terroru miała nader szerokie pole do wypowiedzenia szeregu mów, mogących wywołać szalone roznieśnienie, zarówno w samym parlamencie, jak i tam, gdzie sprawą tą interesowano się — dokąd przenikały gazeciarskie i stenograficzne sprawozdania z mów poselskich.

Dla skrajnej lewicy był to również temat bardzo wdzięczny. Dyskusja nad zniesieniem sądów polowych dowiodła, czem są takie drażliwe kwestie i w jaki sposób bywają wyzyskiwane.

Starcie się więc tych dwóch skrajnych frakcji, t. j. socjaldemokratów i „monarchistów“, było bardziej niż pewnem, jak również nieuniknionym byłby cały szereg skandalów, głośniejszych na świat cały.

W interesie tedy porządku państwowego, dla uniknięcia niebezpiecznych mów poselskich, wskazaniem było bezwarunkowe dążenie do niedopuszczenia rozpraw o terrorze zupełnie.

Zwlekano też z niemi we wszelki możliwy sposób. Korzystano z nieumiejętnego wzięcia za to rzeczy pp. Bobrinskih, Puryzskiewiczów et consortes, ale ostatecznie nie było sposobu uniknięcia wyraźnego zdecydowania kwestji.

Wówczas też przy całym uznaniu

słuszności formuły, proponowanej przez posła Lisowskiego, wszelkie żywioły umiarkowane (w tej liczbie i Polacy) zdecydowały, że nie należy wogóle nad sprawą tą debatować, gdyż w samych właśnie debatach leżało zbyt poważne niebezpieczeństwo. Poza tem urzędowy, że tak powiem, motyw takiej decyzji był bardzo prosty i ściśle parlamentarny.

Ciału prawodawczemu jest od tego, aby znosiło złe i ustanawiało dobre prawa. Może wyrazić potępienie czy pochwałę instytucji, osobom lub faktom, które są w jakimkolwiek związku z parlamentem — nie ma jednakowoż ani prawa ani obowiązku wyrażania swej opinji o faktach niezależnych w niczem od woli narodowego przedstawicielstwa.

Potępienie terroru nie byłoby aktem prawodawczym i nie miało by praktycznego znaczenia, ponieważ teoretycy nie stoją w żadnym stosunku zależności od Izby.

Niespodziewany ten zwrot w tendencji centrum, które już skłaniało się do przyjęcia formuły, potępiającej wszelki terror, był po prostu ciosem dla prawicy. Wywołał również oburzenie w sferach skrajnej lewicy (t. j. esdeków), zawiedzionej w nadziei wygładzenia się.

I gilotynowanie projektu prawicy, jako wniosku *par-excellence* prowokacyjnego i dążącego do wywołania silnego fermentu, było aktem, świadczącym o wysokim pojęciu istoty porządku państwowego przez większość, dowodzącej prawdziwej kulturalności, a zarazem przezorności Izby.

Tu nie mogąc zgodzić się z posłem Dymszą, który w ogólnej krytyce działalności swego Koła, usunięcie z dyskusji wniosku prawicy nazywa błądem drugiej Izby, wypływającym z chęci oszczędzania żywiołów rewolucyjnych. Również nie można przyznać, że Izba „nie zgodziła się na potępienie terroru“, jak to twierdzi p. poseł inflancki. Niezgodzenie się na potępienie wniosku nie jest identycznym z niedopuszczeniem do rozpraw nad nim.

W sprawie tej wogóle zaznaczyć należy, że Koło posłów Polaków z Litwy i Rusi zajęło stanowisko bardziej „prawie“ od Koła Koronnego i liczyło się z takimi względami, które w dzisiejszym układzie stosunków najmniej mogą być stosowane.

O ile trafnem było uniknięcie dyskusji, dowiodły krótkie debaty nad kwestją, czy usunąć, lub nie usunąć z porządku dziennego wniosek prawicy, a następnie rezultat głosowania. Za usunięciem wypowiedziało się ogromna większość, t. j. szerokie centrum — przeciwko: skrajna lewica i skrajna prawica!

Jak odbijała na tle „esdeków“ i „związku narodu rosyjskiego“ postać p. Stanisława Wańkowicza, głoszącego wraz z temi frakcjami a wbrew wszelkim kulturalniejszym żywiołom w Izbie (nie mówiąc już o Polakach), tego opisywać nie ma potrzeby!..

Polacy głosowali za kontyngensem wojskowym.

— Nie wytrzymali w swej opozycyjnej roli, głosowali za poborem do tej armji, która przedewszystkiem ich gnębi! mówili o Polakach różni przedstawiciele lewych stronnictw.

— Tak mało ufam Polakom, odewał się jeden z socjalistów przed głosowaniem, że jestem pewien, iż Koło gotowe się sprzedać za autonomję i stanie po stronie projektu rządowego!

Wówczas już byłem w możności prawie na pewno zakomunikować „pesymistycznie“ o obz. P. P. S., że będzie „gorzej znacznie“, bo wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, Polacy „sprzedadzą“ a raczej „oddadzą“ się bezpłatnie, a więc będą głosowali za kontyngensem bez żadnego ekwiwalentu na swą korzyść.

I nie mogło być inaczej. Projekt rządu w sprawie rekruta należał do rzędu tych czystych formalności, co do których nie warto czasu tracić na debaty, czy głosować za lub przeciw.

Każde państwo musi posiadać wojsko i nie może się zgodzić z jednomyślną wolą nawet całego narodu w sprawie rozbrojenia tak długo, dopóki posiada w swem rozporządzeniu choćby jeden bagniet..

W myśl tego i sam projekt był dostatecznie obstawiony odpowiedniami uwagami, pozwalającymi, w razie nieuchowania prawa, na wprowadzenie projektu w życie poza parlamentem. Przeto praktycznego znaczenia opozycja przeciwko poborowi nie miała literalnie żadnego.

To też nie było możności przy takim głosowaniu stawiać jakiegokolwiek bądź warunki; nikty o nich nawet mówić nie chciał — nikomu nie byłoby potrzebne.

Głosowanie przeciwko projektowi byłoby więc tylko manifestacją, byłoby to czemś w rodzaju wykonywania wyborczego testamentu pierwszej Izby...

Czy taka manifestacja była wskazana? Czy może ciężkość na posłach jakiegokolwiek odpowiedzialność, że jej nie wykonali? Zdaje się, że pod tym względem, reprezentanci nasi zachowali się najzupełniej poprawnie, nie ubliżyli ani swej godności narodowej, i nie dali się unieść tej naturalnej niechęci, jaką armja musiała w nich wzbudzić choćby przez swą działalność w czasach doby ostat-

niej. Jakkolwiekby armja w zasadzie służyła do obrony państwa i gdyby przypuścić, że w myśl decyzji Izby, dziś nastąpiłby częściowy, lub zupełny rozbrojenie Rosji, to pewnem jest również, że jutro miejsce żołnierzy rosyjskich zajmą piketahu by pruskie.

Z punktu widzenia przeto posłów do parlamentu ogólnopaństwowego, o ile raz zgodzili się tam wejść, nie można w żaden sposób uchwałę wniosków, prowadzących do aneksji tego państwa lub jego części przez sąsiadnie mocarstwa.

Jeśli zaś abstrahować zupełnie interesy ogólnopaństwowe, i stanąć wyłącznie na gruncie naszych interesów narodowych, czy terytorjalnych, to trudnoby chyba przełożyć panowanie pruskiej konstytucji nawet nad obecnym stanem konstytucyjno-wojennym?

Zresztą, jest to wogóle rozumowanie czysto akademickie bez najmniejszego śladu znaczenia praktycznego.

Jako bezpośredni rezultat, głosowanie przeciwko kontyngensowi wojskowemu pociągnęłoby bezzwłoczne rozwiązanie Izby, i chociaż w gruncie rzeczy w długotrwałość jej nikt nie wierzył, choć nie obiecywała ona nam specjalnie nic szczególnego, niemniej jednak trudno było brać na siebie odpowiedzialność za przyspieszenie ciosu.

Zresztą, jeśli Koła polskie złożyły wniosek o autonomji Królestwa, to nie poto, aby bezpośrednio potem swymi głosami przyczynić się do zerwania Izby i tem samem wszelkich projektów przez nią rozpatrywanych.

Charakterystyczną wielce była okoliczność, że nasi nieprzyjaciele z obozu „prawdziwych“ Rosjan, nawet to głosowanie poczytywali nam za... antyrosyjską manifestację! Już po rozwiązaniu Izby jedna z wysoko postawionych osobistości z nieukrywającą nienawiścią wyraziła się o Polakach, którzy „do ostatniego momentu nie ujawniali swego zamiaru popierania wniosku rządowego i dopiero w chwili decydującej rzucili swe głosy narodowi rosyjskiemu, jako jałmużnę!“

Debata nad kontyngensem doprowadziła do różnicy zdań pomiędzy posłami z Korony i kresów na punkcie drugorzędnym i mającym znaczenie więcej demonstracyjne niż istotne. Chodziło o wyjście z sali obrad w czasie, gdy Gołowin przesadzał się w pochwałach nad armją i jej czynnościami. Otóż kiedy Koroniarze opuścili Izbę — kresowcy w niej pozostali.

Pochwały Gołowina były wynikiem tego zwrotu, jaki w kierunku kokietywania rządu silnie dośw owej chwili uprawiali kadeci.

T. PRAŻMOWSKA.

O, niedolo!

Spotkać go można było często na ulicy jednego z wielkich miast portowych.

Wysoki, chudy, dostatnio choć nie wytwornie ubrany, z twarzą przedewszystkiem postarzałą i dziwną, jakby szponami drapieżnego jakiegoś bólu zoraną, postawę silną miał jeszcze i rzekłą. W południowej porze godzinami całemi przesiadywał w publicznej czytelni, zaopatrzonej w znaczną ilość dzienników i czasopism we wszystkich prawie językach europejskich. Czytował je z żywym bardzo zajęciem, w niejednym języku, polskich tylko nie dotykał nigdy, ostentacyjnie prawie odsuwając je od siebie. Wyprowadzić stąd można było wniosek, że Polakiem nie był i w samej rzeczy myślałam tak do dnia, kiedy spotkałszy w czytelni jedną z rodaczek, półgłosem zamieniłam z nią słów parę po polsku.

Wówczas nieznajomy, tuż obok mnie siedzący, żywo poruszył się na krześle, spojrzął na nas z niechęcią i, mruknawszy przez zęby coś, co bynajmniej nie miało brzmienia pochwały, przesadził się do drugiego stolika. Myślałam, że oburzyły go tak szepty nasze, jako zakłócające ciszę miejsca, w którym wszelka rozmowa jest wzbroniona.

Ale rodaczka moja, spojrzawszy na nieznajomego z pogardliwym niechęcią, ruszyła ramionami. — Niech się pani przypatrzy temu jegomości — rzekła mi do ucha — to zabawna figura i bardzo zabawne rzeczy opowie pani o nim.

Opowiadanie to wszakże, gdy je

we właściwej porze usłyszałam, okazało się smutnem raczej, niż zabawnem...

Wbrew moim przypuszczeniom, Polakiem był ów jegomość, którego panem Kalikstem tu nazyw. Polakiem — o tyle, że polskie nosił nazwisko i przed laty około trzydziestu z Warszawy tu przybył, ale zresztą nie, nie zupełnie nie dowodziło jego polskości.

Owszem, dziwnie żarliwą niechęć okazywał ku wszystkiemu, co polskie. Z Rosjanami wyłącznie żył, polskich towarzyszy unikał, urzędowym tylko odywał się językiem, na książkę polską okiem nawet nie rzucił.

Gdy zaś znajdował się w towarzystwie, w którym rozmowa toczyła się o polskich stosunkach i kwestji, polską zwanej, to nikt nie powstawał zjadłby od niego na „polską intrygę“, nikt niełtościwiej nie wysmiewał „polskich mrzonek“, nikt nienawistniej nie miażdżił żółtaczki na każdy objaw polskiego życia, na każde drgnięcie narodowego ducha, który dawał, tłumili, najsroższymi przesładować karami doradzał. Tortury inkwizycji radby był wskrzesić dla wszystkich, którzy nie mogli zapomnieć przeszłości i zwątpić o przyszłości nie chcieli.

Przy dość wysokim stopniu kultury umysłowej nietylko zanikał miął w duszy strunę, której napięcie przenosi jednostkę z tłumu „ludzi luźnych“, a zwarta falanga pracowników, jednym zwoluciących się hasłem, lecz jeszcze nieprzejednanym był wrogiem tego, co niegdyś zapewne szanować go uczono. Lżył i przeklinał to, z czem wziął rozbrat.

Dobrowolny, czy przymusowy?

Nie wiedział nikt...

Sami jednak Rosjanie dziwili się nieraz zacieklej nienawiści człowie-

ka, który, polskiego będąc pochodzenia, tak do szczytu wypruć sobie potrafił z piersi to polskie „serce, co jest nakształt wrzodu“.

Ze wzgardliwem nieco pobłażaniem mówili niektórzy z nich, że uczynił to zapewne dla tem szybszej kariery, dla pozyskania dobrej u władz swoich opinji — ogół jednak społeczeństwa, w którym żył p. Kalikst, uważał to za rzecz zupełnie naturalną.

Można było wprawdzie zapytać, dlaczego ten zapamiętały polakożerca nie jest patriotą „ruskim“, a przy najmniej dlaczego nie jest kosmopolitą, dla którego wszystkie narodowości zarówno są obojętne, ale pytania podobnego nikt sobie nie zadawał.

Polacy miejscowi nie wiedzieli nic o jego przeszłości. Głuche tylko chodziły pogłoski, że młodzieńcem będąc, niedobrej używał w kraju opinji, ale pod jakim mianowicie względem, z jakich powodów, na pewno nie wiedzieli nikt.

Nikt z nich także nie znał go bliżej. Znano tylko jego dziwactwa, wiedzano o nim, że nietylko od rodaków, lecz od wszystkich, co mu kraj przypomina, niechętnie stronił, że sam widok gazety polskiej w czytelni w rozdrażnienie wprawia, a gdy w tramwaju, lub na ulicy wypadkiem mowę polską posłyszysz, to aż wzdryga się cały i usta takim obrzydzeniem wykrzywia, jakby nagłe napłynęła mu do nich trucizna goryczy piekaka.

W całym mieście znany był z tego. Opowiadano, że młoda figlarna sklepowa, do której się potroszę p. Kalikst zalecał, chcąc się pozbyć podstarzałego adonisa, postarała się o arkusz jakiegoś polskiego pisma i, w nią owinawszy nabyty towar, z najniewinniejszą w świecie miną podala paczkę gościowi. Wziął ją, nie patrząc, bo nie odrywał oczu od

uśmiechnionego buziaka figlarki, ale, gdy spojrzawszy machinalnie na trzymany w ręku przedmiot, zobaczył co mu dano, odrzucił paczkę ze wstrętem, piorunującym wzrokiem cisnął na sklepową, wyszedł bez pożegnania i nie pokazał się już tam więcej.

Takie i tym podobne kazały o p. Kalikście anegdotki, wszystkie osnute na tle tej namiętnej, nieprzejednanej antypatji, która kazała się domyślać poważnej, może tragicznej swego istnienia przyczyny, a w każdym razie stanowiła ciekawą zagadkę psychologiczną...

Dwa lata temu kraj cały przygotowywał się do złożenia hołdu siędziemu poecie, który, jak nikt z żyjących jeszcze piewców starszego pokolenia — uczynił umiał z pieśni swojej wtór i pobudkę narodowego życia.

Wiedzieli o projektowanej uroczystości dzienniki rosyjskie i czynili nad nią swoje uwagi. Umiarkowane wyrażały się nieprzychylnie wprawdzie, lecz pomimo to z nakazywaną przez przyzwyczajenie powściągliwością słowa. Krańcowe zato wypowiadały swoje oburzenie, wcale się ze słowami nie licząc, pozwalały sobie przedrwiwać, przekąsać, a były i takie, które w humorystykę się bawiąc, ośmieszały trawestacją techną wzniosłym liryzmem utwory piewcy „Skargi Jeremiego“.

Istna to była naganka, a nikt z żywszym nie przyklaskiwał jej przejęciem, jak p. Kalikst. Wszystkie wolne chwile spędzał teraz w czytelni i ze złościwym zadowoleniem notował sobie w pamięci, czasem nawet i w notesie, najjadowniejsze pociski tej napaści, będącej hurtownem wyładowaniem urazy, jaką zawsze ma w sercu krzywdziciel dla pokrzywdzonego.

Raz w jednym z pism znalazł p. Kalikst artykuł, do którego posłu-

żył za motto wyjątek z onej przepięknej pieśni pojednawczej, chórów anielskich rozbrzmiewającej dźwiękami:

„Z potępionych przez naród dziś niejeden rozpacz...
W górę serca i czoła! Polska wszystkim przebacza.
Do nas, bracia zbłąkali! Do naszego tu łona!
Na czas smutku i grzechów niech zapadnie zasłona!“

Czterowersz ten cały wydrukowano w oryginale, czcionkami, których czytelność i wyrazistość zdawało się akcentować znaczenie wyrazów, dodawać im mocy i wagi. Jednym rzutem oka przeczytał go p. Kalikst, a potem przeczytał przekład i sztycherce do niego komentarze, ale nie unosił się nad trafnym ich dowcipem, jakby to innym razem był uczynił. Zdaje się nawet, że oko jego machinalnie tylko przesunęło się po nich, bo do świadomości doszły jedynie słowa otuchy i przebaczenia, w ojczywej wypowiedziane mowie.

Powrócił do nich, raz jeszcze przeczytał je z uwagą i długo, długo wpatrywał się w nie, jak w bardzo niedrogie, a oddawna niewidziane oblicza.

Wyrzucił je sobie z pamięci, ale one pamiętały o nim i przyszły zakładać mu do serca i niezapomnianych dźwięków muzyką wtargnąwszy mu do mózgu, zbudziły tam cały szereg myśli i wrażeń, przez długi czas jak ciepłota w lodzie utajonych, a wyzwalających się teraz niczem niepowstrzymaną mocą...

Ogarnął go one, owładnęły, zabierały go sobie jak własność, nigdy i niczem nie przedawnioną, zamarle wskrzeszały w nim uczucia, ach! i przeszłość stawała mu przed oczyma, jak żywa...

(D. c. n.)

